

Caloroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.

Trzeci Maj wychodzi raz w tygodniu.

Ogłoszenia prywatne umieszcza się za opłatą 30 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 42 passage Rivoli, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St. James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

26 LIPCA 1843.

POTWIERDZENIE XIĘCIA ALEXANDRA CZERNEGO NA XIĘSTWIE SERBSKIEM.

• Prawdziwą czujemy radość donieść czytelnikom naszym, iż sprawa tyle nas obchodząca, Serbii, szczęśliwie, na dzisiaj, ukończoną została. To uczucie radości z kilku powodów pochodzi. Naprzód, bo Serbowie rodem i położeniem swoim, tak blisko połączeni z Polską, trudne zadanie swoje, rozwiązali z tą mądrością, z tą dojrzałością polityczną, wreszcie z tą mężną wytrwałością, które będąc cechami narodów potężnych, zapowiadają Serbom nieomylną świetną przyszłość. Drugi powód radości mamy w tém, że więcej jak kiedykolwiek i gdziekolwiek, zasada narodowości, w sprawie serbskiej, zwróciła na siebie uwagę rządów Europy. Nakoniec, wyznamy szczerze, iż miło nam widzieć postrzeżenia i przewidzenia nasze, dawniej o Serbii wyrzeczone, wypadkami obecnymi potwierdzone.

Co do pierwszego powodu, aby sprawiedliwie, osądzić postępowanie Serbów i mężów im przewodniczących, w obecnej okoliczności, należy dobrze zrozumieć i zdać sobie sprawę, z położenia w którym się oni znajdowali. Serbowie, czterdzieści lat dopiero dochodzi, jak pierwszy raz wystąpili do walki która im dzisiejsze swobody upewniła. Lecz sama ta walka wprowadziła do kraju wiele rozmaitych wyobrażeń, a pokątne intrygi, jak i otwarte, chytre, wdawanie się sąsiadów w wewnętrzne sprawy Serbii, zasiały w tym ludzie, nowo do życia przywróconym, nasiona zgubnej niezgody. Czyste zmiany w rządzie były tego skutkiem, a przez to samo i grożąca przestroga na przyszłość. Zewnętrzne położenie było jeszcze niebezpieczniejszém: car Rosyi, którego potężna opieka tak silnie do swojego łona ciśnie Serbija, iż grozi zdusić tę rozwijającą się narodowość, nieprzystając na owę miłość, oświadczył Serbom iż użyje siły, aby oddalić nowo obranego Xięcia. Gabinet austriacki Serbom z początku przyrzekł uznać X. Alexandra, lecz po oświadczeniu petersburgskiem, do tegoż się stosując, również pogroził Serbom, iż użyje przeciw nim przemocy. Z początku poseł angielski obstawał w Stambule za Serbija, lecz potem musiał wspierać posła austriackiego, którego w swój dobroduszości, dziwił się nad uległością gabinetu wiedeńskiego dla cara. Francija jedna szczerze wspierała Portę i Serbom doradzała, oświadczać jednakże iż za nich oręża z pochwy nie wydobędzie. Niedosyc na tém, lecz Porta która zwierzchnictwem swoim zakrywając Serbów, początkowo popierała ich postanowienie, ostatecznie nakazała im uległość dla żądania Rosyi: o przyczynie tej zmiany poniziej powiemy.

Takie było położenie Serbów, i każdy musi przyznać, iż było trudnem. Serbowie wszakże, licząc na swoje siły, wiedząc jak obca napaść jest słabą na gruncie narodu chcącego walczyć w obronie swój niepodległości, mniej zważali na groźby gabinetów petersburskiego i wiedeńskiego, póki one nieupoważnione przez Portę, napaści swojej niemogły nadać pozorów prawnego. Serbowie albowiem pewni spokojności u siebie, bo prosty gwałt obcego, nigdy niesprawi rozdwojenia w narodzie idącym przeciw niemu do walki — czuli iż potrafia obudzić w wewnętrzności państw im grożących, takie poruszenie, iż te państwa za nadto będą u siebie zatrudnione ażeby mogły myśleć o napaści Serbii. Lecz gdy Porta przyzwoleniem swoim nadała bezczelnemu żądaniu gabinetu rossyjskiego, pozorów prawności, wtedy zmieniła się postać rzeczy: Serbowie postanowili wykonać rozkaz Porty. Najtrafniej Serbowie osądzili to nowe położenie swoje i całą chytrą nieprzyjaciół swoich. Wtedy bowiem gdy opór Serbów dla żądania cesarza Mikołaja, okrytego przyzwoleniem sultana, stawał się nieprawnym, ajenci petersburscy podniecali sławiańskie prowincyje (nietylko Serbija, lecz Bułgaryja i Bośnia) do ruchu przeciw Portce. Tę chytrą z nadzwyczajną bystrością ocenili Serbowie: uczuli oni iż wtedy ich opór dla woli sultana, stając się buntem, niemoże jak tylko obrócić się na korzyść zaborczej polityki cara, którego jedynym interesem jest zgubić Portę. To postępowanie jest nacechowane tą samą mądrością, jak ta która przewodniczyła rządowi serbskiemu, gdy pomimo podżegań z Petersburga, pozostał wiernym sultanowi, tak w powstaniu Xięcia Ypsylantego, generała rossyjskiego, jak w wojnie greckiej podnieconej przez Heterystów mających na swém czele cesarza Alexandra, jak wreszcie w dwóletniej wojnie osobiście przez cesarza Mikołaja prowadzonej. Jeżeli ta mądrość polityczna jest uderzającą, nawet gdy jest skutkiem woli jednej osoby, jakże się jój niedziwić, gdy ta mądrość pochodzi od liczego grona wysłanników narodu. Czy w tym razie Serbowie poszli jedynie za swoim natchnieniem, czy wpływała na nie jaka rada ich przyjaciół, którzy w takim wypadku niemogliby być podpalaczami nieporządku, lecz przeciwnie wyznawcami zasad silnych, gruntownej i narodowej polityki, to pewna iż poddając się woli sultana, Serbowie, dali dowód, najwyższej mądrości politycznej.

Widząc cesarz Mikołaj, rozumem Serbów, wyrwaną sobie najniebezpieczniejszą broń przeciw Serbii, jój niezgodę z Portą, zmienił znowu swoje postępowanie. Siła narodów spoczywa głównie w ich rozumie politycznym: rozsądek, czucie polityczne, mogą być udziałem mass, są wtedy skutkiem mądrego rzą-

du : lecz rozum polityczny, dar Opatrzności, jest w wyłącznym posiadaniu szczonego grona ludzi, będących poniekąd źródłem potęgi narodu. Świetny byt narodów zawisł prawie od tego, żeby owi ludzie wyższego usposobienia przyrodzonego, stali u steru spraw państwa. Zbytecznym byłoby przytaczać na to przykłady. My sami, póki mieliśmy ludzi stanu, bo na ludziach oręza nigdy prawie nam niebrakło, jak Gębicki, Maciejowski, Jan Zamojski, Ossoliński, Andrzej Zamojski, póty i Polska jaśniała — lecz gdy przedajni kanclerze, gdy podłości ciemnota, zasiadły w radzie, rozkiełznana swawola ogarnęła naród, wtedy Polska upadła, jój dzieci zaś tułać się muszą, na postrach i naukę żyjących pokoleń. Lecz jeżeli u ludów mających byt polityczny nieprzerwany, ludzie wyżsi w małej są liczbie, u Serbów więc, ludu niedawno odrodzonego, grono owych ludzi stanu musi być tém szcuplejsze : przeciw nim zatem wymierzając swój cios, cesarz Mikołaj, zażądał oddalenia z Serbii PP. Wuczycia i Petroniewicia. W tym razie znowu Serbowie wysoki rozum okazali : czując albowiem iż oddalenie z pośrodku nich, przewodniczących im mężów, zgubą im groziło, postanowili oprzeć się temu rozkazowi. Lecz wprzód udali się do namiestnika sułtana i tam badali o powód takiego postępowania, względem ludzi, których niedawno sułtan najwyższem zaufaniem zaszczycał, mianując ich radcami Xięcia Michała. Wysłannikom serbskim na to zapytanie Hafiz-Pasza odrzekł, iż mogą się udać do konsula rosyjskiego. Na ten czas Serbowie mając materialne przekonanie iż Turcja przeciw nim działa, przymuszona jedynie przez cara, śmiało oświadczyli PP. Liwenowi i Waszence, iż jeżeli oni biorą na siebie odpowiedzialność przed swoim monarchą i przed Europą, iż Serbija zostanie spokojną po oddaleniu PP. Wuczycia i Petroniewicia, ci natychmiast kraj opuszczą. Pomimo zwykłej bezczelności agentów petersburskich, tym razem PP. Liwen i Waszchenko, przekonawszy się iż mogłoby nastąpić nader groźne zaburzenie, woleli odstąpić od swego żądania i przyjąć Serbów postanowienie. Wtedy oni widząc swą sprawę bezpieczną, bo kierowaną przez ludzi będących dzisiaj sumieniem i rozumem politycznym Serbii, chętnie zadosyć czyniąc woli Porty, przystąpili do potwierdzenia, nowem ogłoszeniem, Xięcia Alexandra. Obrząd ten odbył się 27 Czerwca, przy największej spokojności i radości zgromadzonego ludu.

Serbowie więc, mądrym postępowaniem swoim utwierdzili swój byt — umieli odkryć zasadki dyplomacyi petersburskiej która ich chciała popchnąć do buntu przeciw Portce — a zarazem, umieli w chwili stanowczej, śmiałą a otwartą postawą odwrócić cios mogący zachwiać Serbii losem. Dzisiaj łatwiejszą na przyszłość mają drogę : niepotrzebują jak tylko postępować w tymże samym kierunku. Serbowie zachowując, w zawikłanych okolicznościach teraz okazaną mądrość, a w stanowczych razach równą dzisiejszej rozwijając nieugiętość, pewnie Ojczyznę swoją, zgotują świetną przyszłość.

Jeżeli potrafiliśmy usprawiedliwić przed czytelnikiem, powód radości naszej z postępowania Serbów, to mniemamy iż równie okażemy, iż w obecnej okoliczności, sprawy serbskiej, zasady wyznawane o narodowości, wielki postęp uczyniły. W istocie, gdy 13 lat temu w 1830 roku, P. Sebastiani, minister spraw zagranicznych narodu wychodzącego z rewolucyi, przeczył istnieniu narodowości polskiej, nazywając nas *une peuplade du vaste empire de la Russie*, dzisiaj wszystkie gabinety, nietylko mówią, lecz uznają i ustępują przed czynnościami narodowości serbskiej, o której istnieniu przed trzynastoma miesiącami prawie nic niewiedzieli. Serbija od 1804 roku walczyła, swoją

najszlachetniejszą krew przelewała, nikt o tém w Europie niewiedział. Później, już pokój w Bukarescie nastąpił, już Jerzy Czerny przestał panować, jakże przecie w Wiedniu przyjęto krwią okrytych wysłanników Serbii ? Potem Europa cała zajęła się sprawą grecką, a o Serbach nikt słowa niewyrzekł : może ów rozgłos jak i owe milczenie były skutkiem zabiegów petersburskich, przynajmniej było to z korzyścią dla tego gabinetu. Lecz pocóż sięgać owych dawnych czasów : któż znał panowanie Xięcia Miłosza — kto wstąpienie Xięcia Miłana — okoliczności towarzyszące wstąpieniu Xięcia Michała — wreszcie któż umiał ocenić ów ruch który oddaliwszy Xięcia Michała, wyniósł Xięcia Alexandra. Spokojnie po uczynionym wyborze, konsulowie do nowego Xięcia wrócili — gabinety europejskie, drzemiące po wstrząśnięciu 1840 r., zaledwie się ocknęły i uważały rzecz za faktum — gabinet wiedeński nawet, dla nieprzerwania ciszy panującej w tój zgnitej atmosferze polityki zaboru, skwapliwie przyznał ruch rewolucyjny. Jakież było zadziwienie Europy, gdy gabinet petersburski, za którego dzieło uważano ruch powołujący Xięcia Alexandra do władzy, począł działać przeciw owemu ruchowi. Od tój pory zważmy ile pism, ile dzienników, ile rozpraw, dzieł, wyszło o Serbii, we wszystkich językach. Tą sprawą wszystkie gabinety się zajęły : wszystkie w miarę jak w nich przemawia pierwiastek narodowości lub zaboru, okazały się przychylnymi lub zawziętymi, świadomymi lub ciemnymi, sprawy serbskiej. Wyłącznie przez kilka miesięcy, zajęła Serbija uwagę ludów i gabinetów.

Ostatecznie spór stał się żwawym, groźnym : z jednej strony samodziernca Wszech Rossyi, wspierany przez apostolskiego cesarza Austrii, wiodącego za sobą Angliję, i na domiar potęgi okryty prawnością przez przyzwolenie sułtana : na boku stały Prussy, niemieszając się wcale do tój sprawy, i Francija radami tylko wspierająca drugą stronę : na owęj stronie jedna tylko Serbija, materialnej siły, zaledwie z miliona ludności ciągnąć mogąca. Któż ustąpił ? z całym swoim przymierzem Pan wszech Rossyi — któż przeprowadził swoje postanowienie ? Serbija, owa jedno-milionowa ludność. Czy to rozwiązanie ujdzie postrzeżeniu nawet największych krótko-widzów politycznych, trudno przypuścić : lecz można wątpić aby sobie wytłómaczyć potrafili to wielkie faktum. Wszakże zagadka nietrudna do rozwiązania : car Wszech Rossyi występował i groził walką, lecz jój niechciał, bo on i jego sprzymierzeńce mają w swych państwach narodowości żyjące, chociaż przytłumione. Przeciwnie Serbija, narodowość mogąca poruszyć inne, uszanowała wolę swojego zwierzchnika, lecz gwałt gotowa odeprzeć siłą, gotowa była do walki i onęj się nielekęła.

Widziemy więc iż Serbija, licząca zaledwo milion ludności — przez długie wieki ujarzmiona — zaledwie 40 lat nowego bytu licząca — nieznaną, niewspieraną, sama u siebie częstemi zmianami zaburzona, zrównoważyła całą niemal Europę. To faktum jasno dowodzące potęgę siły moralnej, narodowości, jest nieomylnie wielkim powodem radości, dla tych, których cała potęga, wszystkie nadzieje, na siłę moralnej i na narodowości spoczywają.

Nie dla popisu jedynie lubo i ten byłby do wybaczenia, przychodzi nam przypomnąć czytelnikom naszym, iż sposób pojmowania przez nas sprawy serbskiej, zaszcze wypadki zupełnie potwierdziły. Ostatnie wyrazy nasze do Serbów były : *wytrwajcie w jedności i oporze* : słowom tym czyni ich odpowiedzialny, i dlatego też pomyślny skutek uwieńczył usiłowania Serbów. Powiedzieliśmy iż chociaż wszyscy grożą i opuszczają Serbija, że dla

tego jój los nie jest rozpaczającym równie jak każdego ludu, opartego na prawie i narodowości, gotowego walczyć. W istocie wypadek odpowiedział co do słowa założonemu twierdzeniu: przymuszonej woli sułtana, wiernie ustępując Serbowie, przyzwolili na powtórne ogłoszenie Xięcia Alexandra. Lecz obcy gwałt ich nieprzeraził, nieprzystali na oddalenie PP. Wuczycia i Petroniewicia, a wtedy obca przemoc, olbrzymia potęga materialna, lecz krucha bo na podboju oparta, ustąpiła przed gaską ludności, lecz niezłomnej, bo na prawie i na narodowości opartej.

Niemniej jak do Serbii, sprawdziło się widzenie nasze co do postępowania innych mocarstw Europy. Powiedzieliśmy iż cel gabinetu cara jest posiadanie Stambułu, lecz że do tego potrzebuje czasu, bo gwałt sam niewystarczy do wynarodowienia Polski, do zrosyjszczenia południowych ludów sławiańskich. Stambuł zaś póty niestanie się łupem, zaborczej polityki carów petersburskich, póki Polska powstać będzie mogła, póki południowe ludy sławiańskie, odpychając opiekę, pomoc, i wpływ polityki petersburskiej, zostaną wiernie swęj dawnęj, świętnej narodowości. Tak się też i stało; po groźnych postanowieniach, po zjednaniu za sobą woli sułtana, po otrzymaniu przyzwolenia lub milczenia reszty Europy, cesarz Mikołaj musiał ustąpić nieugiętej woli Serbów. Dzisiaj, rzecz której wyznać musimy, nieprzewidywaliśmy, dzienniki służące na zewnątrz za odgłos gabinetu petersburskiego, donoszą Europie iż jego narzędziami przeciw Porcie, byli PP. Wuszyc i Petroniewicz!!! Jakkolwiek Europa niewiele jeszcze rozumie sprawy Wschodniej, wszakże tak ciemną nie jest aby się niepoznała, na tak grubém kłamstwie.

Austrii postępowanie zupełnie jest takie, jak je przewidywaliśmy: jój gabinet czuje doskonale jak zabory cesarstwa rosyjskiego, są groźne, lecz oceniając wyższe względy, uiewahał się chwili jednej, iść za żądaniami przez Petersburg objawionemi. To położenie swoje, można powiedzieć iż gabinet wiedeński, miał na sercu wyjaśnić, i dla tego w piśmie będącym jego organem zagranicznym, artykuły o Serbii są godne uwagi. Tam sekretarz Xięcia Metternicha, Doktor Ja... otwarcie powiada (*), iż Austrija czuje i zna niebezpieczeństwo, jakim jój grozi powiększający się wpływ polityki rosyjskiej w krajach naddunajskich, lecz mając wybierać między nim, a wpływem *rewolucyjnym propagandy francusko-polskiej*, woli ulegać pierwszemu. Te i temu podobne świadectwa, przekonały nareszcie, iż się mylił, ministra spraw zagranicznych pewnego państwa, dotąd opierającego się na polityce austriackiej, w sprawie serbskiej. Mniemał on przedtém właściwą postępować drogą, i mówił: « *Xięże Metternich przecie nie dziecko, on nie może wbrew swoim interesom, wspierać politykę rosyjską.* » Przytoczyliśmy te wyrazy, na pociechę owych drażkowych polityków polskich, którzy budują jeszcze swe nadzieje przeciw Rosyi, na interesie austriackim— że ich błąd podzielał minister spraw zagranicznych istniejącego gabinetu.

Anglii i Francji postępowanie odpowiedziało przewidywaniom naszym. Anglija w tój chwili wewnętrznie niepokojona, postanawia zmniejszyć swój wpływ na sprawy stałego ładu (oprócz może Hiszpanii). Mylnie zaś sądząc, iż wiedeńskiego gabinetu interes, w kwestyi serbskiej, będąc sprzecznym interesowi gabinetu petersburskiego, Anglija mniemając temuż się przeciw, posłała za radą Wiedeńską, i chlubiła się później z mądrego swojego postępowania. Francya lepiej ze sprawą serbską obeznana, łatwiej ocenić i pojąć mogąca serbską narodowość, odepchnęła od siebie wszelką solidarność w postępowaniu Anglii. Lecz jak to przepowiadaliśmy, Francya oświadczając Serbii, iż jój orężem wspierać nie będzie, przeto że ona powinna sama liczyć na siebie, nie opuściła Serbii dla tego, zdrowe dając jój rady. Francya to poradziła, ażeby ów spór dyplomatyczny w Serbii, rozwiązać powtórny oborem Xięcia Alexandra. Tym skwapliwiej Serbowie przyjęli tę radę, bo pochodziła ona od rządu przewodniczącego narodowości usamowolnionej, a przeto przychylniej im szczerze, jako odradzającej się narodowości. Grube zaś błędy, których się dopuścił w tój sprawie gabinet angielski, a które się odbiły w mowie Lorda Aberdeena, nazywającego mężnych Serbów *wpót dziką ludnością*, a ich Xięcia męża czterdziesto letniego, *biednym młodzienaszkiem*, (poor jouth) w znacznej części pochodzą od niezdolności podrzędnych jego agentów, tamże używanych. Są nawet pomiędzy niemi i tacy, dla których w Anglii nie mają najmniejszego szacunku, nietylko dla ich zdolności, lecz nawet dla ich prywatnej uczciwości: wszakże gabinet, który wie o tęp, ludzi tak skażonych zostawia na swych posiadach. Na Wschodzie gdzie panują przesady do pewnych plemion, do pewnych zatrudnień, należałoby mieć agentów zupełnie niepodległych, z swojego narodu, i silnie o jego zasadach i godności przekonanych, nie zaś miejscowych kupców, rodem Greków lub Ormian. Warta tego kwestya Wschodnia: na chwilę ją teraz uspokojono, lecz dla tego nie jest ona rozwiązana i wkrótce może znowu ściągnie uwagę na siebie. Zarzut czyniony w tój mierze Anglii, w części stosuje się do Francyi, która w wielu miejscach na Wschodzie, ma za konsulów i WW konsulów, kupców miejscowych Greków, i Ormian.

Turcyja uległa jako przewidywaliśmy, i odwołując Xięcia Alexandra, spełniła wolę cesarza Mikołaja. Wyznać wszakże nam wypada, iż to nie nastąpiło w skutek pieniędzy rosyjskich, jak to mniemaliśmy. Tęp chętniej przyznajemy się do tego błędu, nietylko bo domysł nasz jest sprzecznym z prawdą, lecz jeszcze i dla tego, bo ajenci rosyjscy, właśnie dla oszpeccenia dywanu rozgłosili, iż tenże został przekupionym, chociaż to jest zupełnym fałszem. Turcyja więc ustąpiła, lecz wtedy—gdy z jednej strony czując swoją słabość—z drugiej ujrzała swojego wroga popieranego przez gabinet Wiedeński, —gdy Anglija pomimo zgrozy, której wcale nie tał P. Straford Canning, przyłączyła się do żądań petersbursko-wiedeńskich—gdy Francya nakoniec, widząc poniekąd odnowiony traktat lipcowy, musiała zamknąć się w swoim odosobnieniu. W takim to położeniu Turcyja ustąpiła: zapewne licząc więcej na wierność Serbów, mógł był Sułtan odrzucić dumny rozkaz Petersburga, lecz i tak mniej jemu rumienić się wypada, że słaby, opuszczony, ustąpił, jak owym państwom, które nietylko że Sułtana opuściły, lecz że sprzecznie z własnym interesem, z Turcyi wrogiem połączywszy się, przeciw niej się obróciły.

Z tego co powiedziano jasnym jest, że jeżeli Serbowie chlu-

(*) Biedny gabinet Wiedeński, jak to bywa *in extremis*, w przestachu swojego upadku dziwnych lekarstw szuka. Przerażony propaganda polsko-francuzką, niemniej się lęka i sławiańszczyzny rosyjskiej: wydając przeto gabinet Wiedeński dzieło, o Panlawizmie dowodzi ludnościom sławiańskim, iż zgubą ich byłoby łączyć się z carstwem rosyjskiem, że tego nie mogą, nie chcą, nie powinny uczynić—jedynym zaś środkiem obrony dla tych ludności mniema być, aby się one kupiły około tronu ojcowskiego, apostołskich cesarzów Austrii. Usilnością naszą będzie, zdać sprawę czytelnikom, powolniejszym czasem, z owego dzieła: *Über den Panlawismus etc.*

bić się mogą mądrością i wytrwałością swojego postępowania, przeciwnie państwa europejskie płochy i mylnie działały. Lecz korzyścią nikt cieszyć się nie może: i Serbia i Europa, w tej sprawie szwanki odniosły: cesarz Mikołaj przeciwnie zyskał: dla tego też można być pewnym, iż na teraz przestając na otrzymanych korzyściach, dalsze na potem odkładając, zatwierdzi obecny stan rzeczy w Serbii. Serbowie zatem i Europa ważne mają obowiązki na przyszłość. Serbowie nie mają zabezpieczonej dziedziczności beratem przez Portę dla X. Alexandra wydanym. Gabinet Petersburski albowiem, obudził podejrzliwość Sultana, względem posłuszeństwa Serbów, gdyby on udzielił ich Xięciu prawo dziedziczności. Przez to car ma możność utrzymywania niechęci, pomiędzy Sultanem a Serbami, z jednej strony: z drugiej zaś, tak wichrzyć może w Serbii elekcyami, jak to czynili jego przodkowie w Polsce dzisiaj ujarzmionej, w skutek *wolnych* elekcyi i *wolnego* veto. Serbowie więc teraz mają powinność przekonać Portę o swojej dla niej wierności i koniecznym wspólnym interesie przyjsia do potęgi, pod jej prawną opieką i zasłoną. W przyszłości zaś, zgodą i śmiałością, nieugiętą wolą, wzbronić gabinetowi Petersburskiemu potrafią jedynie Serbowie, wdawanie się w ich wewnętrzne sprawy, a przez to udaremnią w dłoń swojego wroga, będącą straszną broń, *elekcyi*.

Szwank dyplomatyczny, który Europa poniosła w obecnej sprawie serbskiej, w tym się znajduje, iż obecnym swoim postępowaniem przyznała ona gabinetowi petersburskiemu, prawo protektoratu w Serbii, którego on tamże nie miał. Żaden albowiem traktat pomiędzy Carem a Sultanem zawarty, w którym jest zmianka o Serbii, nie przyznaje pierwszemu prawa protekcyi do niej, prawa, które Car posiada jedynie tylko co do Multan i Wołoszczyzny. Cała dyplomacya rossyjska nie potrafi przytoczyć żadnego artykułu, jakiego bądź traktatu, na poparcie owych praw, które tak butnie jak bezczelnie sobie przyznaje do Serbii. Lecz dzisiaj przeciwnie, jest pewne przyznanie tego protektoratu narzucanego Serbii przez Cara: państwa popierające jego żądania, przez to samo uprawnili niejako urojone owe prawo opieki nad Serbią. Z tego przeto powodu, cięży na Europie obowiązek sprostowania sprawy, którą ona zwichnęła niewiadomością onę. Jak w tej mierze Europa sobie postąpi, to od okoliczności które się nasuną, zależy. Samo jej działanie z powodu pokoju Unkiar-Skelessi, posłużyć może za przykład na przyszłość, co do serbskiej sprawy: to nas wreszcie mniej obchodzić powinno.

Wypadki więc potwierdziły nasze dawniejsze przewidzenia o Serbskiej sprawie, lecz w istocie, oto nie mogło nam iść jedynie. Przewidzenie przyszłych wypadków dosyć łatwą jest rzeczą: na to wystarcza znać grunt, na którym one zająć mają. Grunt zaś sprawy serbskiej łatwym jest do jasnego zrozumienia dla Polaka, nieobałamuconego obcemi pojęciami. Serbia albowiem podobna do Polski, walczące tam żywiły są te same co w Polsce, t. j. narodowość i podbój. Tak rzeczy sprowadzwszy do ich pierwotnej zasady, nie trudniej było odgadnąć nastąpić mające wypadki, jak powiedzieć, że *tam będzie cześć*, skoro się wie, że *jest* dwa razy dwa. Nam idzie głównie tutaj, jak i zawsze, w każdej okoliczności o to, aby wiedzieć, jaka ztąd może być dla Polski korzyść. Sądźmy iż rozwiązanie obecne sprawy serbskiej ważne przedstawia nauki. Przez 10 miesięcy (t. j. tak długo jak trwało nasze powstanie) sprawa Serbska zajmowała zwolna całą Europę: stawała się coraz poważniejszą, drażliwszą — ostatecznie groziła wojną i to wojną

Serbii, ujarzmionego sławiańskiego ludu, z państwem rossyjskim i austriackim jedynemi Polski wrogami. Jakaż była jej postać—czy się gotowała do powstania? NIE— a wszakże były podobieństwa wojny, którą zowią ogólnie, *pomyślnymi okolicznościami*. Jakaż odpowiedź na ten zarzut, iż pomimo podobieństwa wojny, powstanie nie było blizkiem: *Polska nie była przygotowana*. Jeżeli tak, więc drodzy Ziomkowie w kraju i po za krajem żyjący, wstąpcie w głębią waszego sumienia i nie mówcie, o *pomyślnych okolicznościach*, nie mówcie, *jakoś to będzie, jak tego będzie potrzeba to się znajdzie*, i tym podobne brednie, ludziom sumienia, głowy i serca, nie przystojne—lecz się GOTÓJCIE.

Potrzeby, czasu, ani pomyślnych okoliczności nie mogą przewidzieć, srogo wyrzucać sobie powinien Polak prawego sumienia, każdą chwilę, którą traci niegotując się, skoro wzdług jego własnego przyznania, od owego przygotowania się, oswobowienie Ojczyzny zależy. O tych zaś tutaj mowy być nie może, którzy składają się, raz brakiem pomyślnych okoliczności, drugi raz brakiem przygotowania, jedynie dla tego, że powstania nie chcą. Dla tak chorych, tak zgangrenowanego serca Polaków, jedno jest lekarstwo: gdy leniwiec nie chce łóżka opuścić i to brakiem sił się wymawia, to ubioru szuka, dom mu podpał, a on łóżko jednym skokiem, i chociaż tylko w koszuli opuści.

L. B.

Paryż dnia 24 Lipca 1843.

Komitet oznajmił odezwą swą, że już ostatecznie się zawiązał, tymczasem zewsząd płyną protestacye — krom ogłoszonych drukiem odezwo w tej mierze — doszło nas pismo ziomka Józefa Alexandra Jabłońskiego członka Zjednoczenia wykazujące, iż między listą osób wotujących na Komitet, znajduje się cała gmina *zmarłych*. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie w całości rzeczonoż pisma, które obejmuje imienną listę *nieboszczyków*, których wota dopełniają większość kresek stanowiących Komitet. Brak miejsca nie dozwala nam dziś zadość uczynić żądaniu temu; ograniczamy się więc na daniu prostej o tém wiadomości.

— Piszą z Poitiers, Komisya korespondencyjna ma się wkrótce rozwiązać, i ustąpić miejsca nowej, czyli tak zwanemu Komitetowi. Tymczasem opponenci sprawy nie zasypiają. Wielu wota swe dane Lelewelowi odwołują w imię « *instytucyi Emigrocyjno-Narodowej*. » Lecz Komisya sposobami jej tylko wiadomemi, umie ubywające głosy nowemi zastąpić.

— Dzienniki niemieckie donoszą, że Gabinet Petersburski, nie kontent z nowej elekcyi Xięcia panującego w Serbii, grozi trzecią elekcyą.

— Na sprzedarzy ruchomości pozostałych pa s. p. XIĘCIU SUSSEX — Lord DUDDEY STUART, nabył za dwadzieścia dziewięć funtów sterlingów (funt 40 zł. p.) puhar wielki, niegdys do własności JANA SOBIESKIEGO, oprawny w złoto z koroną Polską, i płaskorzeźbą wystawiającą jedną z walek tego Króla.

— Od 1 Lipca KLUB POLSKI PARYZKI przeniósł się z ulicy *du 29 juillet n° 6, na rue St.-Anne n° 49 bis*. Administratorem Klubu, Kapitan Miłodrowski.

— W ciągu tego miesiąca straciliśmy tu w Paryżu jeszcze dwóch ziomków; — a mianowicie: Jan Siedzieniewski z Gro-

dzińskiego, w służbie Rossyjskiej przed 1825 roku należał do spisku Pestla, ciężko ranny pod Białą Cerkwią, i wskutek tego, z kapitana na prostego żołnierza bez wystugi zdegradowany — w ciągu wojny 1831 roku, złączył się z bratnimi szeregami i dosłużył się na nowo stopnia porucznika, umarł z suchot, w szpitalu *Hôtel-Dieu*. Ambrozjusz w przejeździe do Orleanu, zapadłszy w chorobę, zostawił żonę i dzieci — umarł w szpitalu *de la Charité*.

— Xiądz Kamocki ma honor zawiadomić Członków Towarzystwa Dam Dobroczyńności, iż w dzień uroczystości Świętej Anny dnia 26 b. m. odbędzie się nabożeństwo o godzinie 11 w Kościele St. -Philippe du Roule.

DO REDAKCYI TRZECIEGO MAJA.

Czytałem w Dzienniku Narodowym z dnia 15 m. b., że jakiś ziomek Węgierski zbiera składkę na pomnik Pułkownika Łagowskiego, nie będąc przez nikogo do tego upoważnionym. Był on także i u mnie z wezwaniem do składki od Xięcia A. Czartoryskiego i z jego udanym podpisem. Nie wahałem się więc według możliwości podpisać i jemu doręczyć fr. 10. Dopiero kiedy w Dzienniku Narodowym czytałem, że tenże Węgierski nie był do tej składki przez nikogo upoważniony; przypomniałem sobie, że ta sama osoba była u mnie roku zeszłego z świadectwem podpisanym przez dwóch majorów i jednego kapitana (o których nazwiskach nigdy nie słyszałem) w celu żądania wsparcia, jakoby żonę stracił i obarczony dziećmi; lecz wtenczas był u mnie pod nazwiskiem *Daniłowicza* a nie jako Węgierski, o czém się przekonałem w mojej książce wydatków, w której jemu udzielone wsparcie było zapisane. — Proszę Szanownego Redaktora, o ogłoszenie mego listu, aby tak bezczelne i haniebne postępowanie tegoż wyrodka w dwóch osobach było przestrożą dla Emigracyi.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze pozdrowienie braterskie.
Sznajderski.

Korespondencje.

Limoges, dnia 12 Lipca 1843.

Szanowny Redaktorze,

Odebrawszy w przeszłym miesiącu, za pośrednictwem jednego z mych przyjaciół, pisma jego, a mianowicie *Rozprawę o Dynastyi*, dwa *Zdania Sprawy Fundatorów Trzeciego Maja*, tudzież zbiór tego szacownego pisma; — pospieszam złożyć Jemu za ten arcy miły mi dar najszczerze me podziękowanie. Żadne dotąd wyznaje pismo, krom Mochnackiego, tak trafnie, tak silnie nieobjęło gruntu kwestyi — żadne tak mi do serca i pojęć nie trafiło, jak pisma łaskawie mi udzielone. Nigdy o tem niewątpiłem że żadna z projektowanych lub marzonych władz w Emigracyi — niejest zdolną wyrównać, a tém mniej zastąpić, naturalnej władzy Xięcia. Myśl *Dynastyi* władzę tę kompletuje, i uposaża ją we wszelkie środki działania. I Xiąże jednak niemoże zaczynać powstania, niezabezpieczywszy sobie pierwój celniejszych umysłów w Kraju i w Emigracyi, umysłów które stanowią naturalną reprezentacyją powszechności; — czego przy staraniu pilniejszym jak dotąd, dopełnić można — *mówię to z praktyki i dowodów*. Mowy Kasztelana Olizara odpowiadają tej właśnie potrzebie. Kreślą one arcy dokładny akt wiary politycznej — i nietylko czarują wdziękiem wysłowienia, ale

są pełne polityki — rozsądku — i czystości sumienia prawego Polaka. Bodałby Polska w rzedzie możniejszych, większą liczbę takich synów jak on na swą obronę liczyć mogła — a pewnie dopiełlibyśmy celu. Wszystko przewidział Pan Olizar — wszystkie zabezpieczył środki, przeciwnie nawet stronnictwa ubezpieczył, warując im w potrzebie prawo *opozycyi*. — Wolniej dziś oddycham, widząc po raz pierwszy na *publicznej scenie* rozum Polski, o którego istnieniu nieraz mi wątpić przychodziło. Napisałem z tego powodu może zbyt obszerny *artykuł*, który następnym razem przesłać Panu będę miał zaszczyt. — Tymczasem radbym zacząć od ogólnych tu dołączonych uwag, a które są wstępem obszerniejszój nieco pracy. Przesyłając je Panu, nietaje się żeby mi miło było widzieć je ogłoszone w szanowném piśmie Pańskim, nie dla próżnej chluby — tylko jako publiczny dowód tej głębokiej sympatyi uczuć i myśli z Szanownemi Fundatorami Trzeciego Maja, jako dowód szczerzej chęci pomagania im ze szczupłych mych środków w chlubenym ich zamiarze.

KILKA SŁÓW O POWSTANIU W POLSCE.

Kiedy od pół wieku, ciągle uczę nas doświadczenie, że stracona Polska własnym nierządem, przez kombinacyje polityczne gabinetów europejskich odrodzić się niemoże.

Kiedyśmy się przekonali, że reforma socialna ogólnych ludów jest czystym poematem urojeń i niedokładnej wiedzy życia narodów. Kiedyśmy się przekonali, że wszystkie tendencyje stronnictw stają się tylko główną zaporą przyszłości — wypada — że niemogąc znikąd nic otrzymać — nie wyjednać — niczego spodziewać niemożemy się dotąd, dopóki gnuśnie z założeniami rękoma na ogromne siły własnego narodu spoglądać będziemy.

W tak smutnej — opłakaniej — a tak nieszlachetnej pozycyi przestając dłużej — sama natura przedmiotu, i rzeczy którą każdy umysł dotknąć niemal może w widocznych i jasnych kolorach przedstawia nam wybór śmierci, albo życia — Polaku! na jeden mowię przygotuj się wybór — ugnij barki twoje na klęczkach przed grobowym kamieniem, który ślad jeststwa twojego na kuli ziemskiej zatrze — lub z dumą, meztwem i godnością rozerwij owo wiewko grobowe, którem cię od lat wielu krwawy nieprzyjaciel tłoczy — skrusz własną siłą szluczne więzy, i w bohaterskiej stań przed nim postaci. Oh, zdrzrzy on przed tobą! kiedy niewolnicze i cudzoziemskie zrzucisz z siebie łańchmany, i wzbroi przodków twoich śmiało zajrzysz mu w oczy — pozna on w tobie potomka Chrobrych, Sobieskich, Żółkiewskich i Czarneckich. — Niezapomniał on jeszcze kiedy przed majestatem twoim w kajdanach czołgał się po ziemi — kiedy ci w hołdzie przynosił daniny — kiedy na klęczkach zebrał twojej litości i pomocy.

A dziś śmielony domową niezgodą z której umiał i umie korzystać, grassuje po twojej ziemi — rozkłada się, gości, i swawoli w twoim domu — z twojej niwy obfite zbiera plony, twojem plemieniem odległe zapełnia pustynie — w kopalniach Sybiru, w więzieniach Tobolska twój brat jęczy, i w śmiertelnej męczennika postaci, o zemstę i pomoc do ciebie woła. — Pyłem lecą najdroższe narodowe pamiątki — walą się w gruzach kościoły i grody — dzieci twoje przed obcym ołtarzem biją czołem! a ty Polaku, z założeniami rękoma, czekasz od obcych pomocy i łaski, kiedy Bóg obdarzył cię własną siłą, która na twoje wystarczy potrzeby. — *Poznaj siebie*, jak słusznie woła

głos mędrca, a będziesz wolny, i plemię twoje zachowasz od wiecznej hańby i wiecznej zagłady!!!

Największa sztuka w życiu pojedynczym człowieka i narodu jest umieć poznać siebie — ta wiedza, ta umiejętność nabywa się długą nauką i doświadczeniem, jeżeli umysł jest z natury czysty i serce nieskalane. — Gdyby wszystkie indywidualia pojedyncze obdarzone były tym darem o którym mówimy — wszystkie niecności, zatargi i krwawe żarty, nad którymi płakać dziś potrzeba, nie miałyby na tułactwie miejsca. Lecz brak znajomości siebie, rodzi w jednych bojaźń, u drugich niewłaściwe pretensyje, występne zamiary i nadzieje, dla których dopięcia częstokroć robi się rozbrat z honorem i sumieniem. — Gdybyśmy umieli poznać siebie na tułactwie indywidualnie, gdyby naród Polski dwudziesto milionowy był w możności obrachować własne siły, które tak dzielny patryotyzm, męstwo i zamiłowanie ojczyznę ziemi wspiera, ach! wówczas od Odry do Dzwiny powstałby głos jeden: « Do broni Bracia, do broni! W czyich żyłach krew Polska wre — kto miłuje Polski lud — kto swobodności rad — kto do wroga czuje wstręt i niezwałpił że jest Bóg — w tego sercu odgłos ten odbije się silnie — zagrzeje w nim skołataną nieszczęściami duszę i siłę jego podwoi. — Powstanie narodowe, jednobrzmiący głos zemsty. — Krzyk wolności, szcęk żelaza i gwar tłumu! więcej przetrzezi wroga aniżeli każda gabinetowa wojna, w której kilkakroć setki tysięcy najemników na polu bitwy staje — więcej go nawet zmiesza, niżeli sławne niegdyś zapasy na polach Wawru i Ostrołęki.

Ależ okrutnie się mylą wszyscy bez wyjątku Polacy, którzy utrzymują, że przyszłe powstanie narodowe, musi się zacząć od dołu; to jest: że wszechwładztwa ludu miejskiego i wiejskiego powinno nim kierować i przewodniczyć. Ludność w Polsce jest monarchiczną, a zewnątrz na oko otaczają nas trony. Polska musi być monarchiczną bo nią już jest, i żadnej wątpliwości niema że nią zostanie — dziś czy jutro — prędzej czy później z powstaniem narodu wzniesie się tron wielki, wspaniały i szczytny, którego potęga zatrze liczne kłeski, a kraj bitny i możny w rzędzie najpierwszych postawi narodów. Łosy Polski nie od przelotnego awanturnika — nie od jakiegoś komitetu zbawienia publicznego, ani też od zgłodniałego Niemca zależeć będą — ale obejmuje ją rządy stała i własna narodowa dynastya, dynastya Jagiellońskiego szczepu, szczepu który przez trzy blisko wieki Polskę zaszczycał i wstawiał, a którego późne odrostki, krzepiąc wśród kłesk i nieszczęście naród, darzą go dziś ręką odrodzenia.

SZABLICKI.

Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującej Odezwy :

UCZNIOWIE I DOKTOROWIE MEDYCYNY POLACY EMIGRANCI MONTPELLIER ZAMIESZKAJĄCY
do

DOKTOROW POLSKICH Z FAKULTETU MONTPELLIJSKIEGO.

Rodacy,

Smutną koleją wypadków, część Narodu Polskiego na ziemi Francyi rzucona, przychylnie na nią znalazła przyjęcie. Pielęgnowanie i rozwijanie myśli dążeń narodowych, kształcenie się na ludzi użytecznych Ludzkości i Ojczyźnie — oto były dwie główne wskazówki, dwa bodźce, co nas na twardej drodze zawodu naszego statecznie utrzymywały i krzepiły. Naród przyjazny i gościnny idąc w pomoc naszym szlachetnym chęciom, otworzył nam przybytki swej cywilizacyi, zakłady sztuk i rękodziel, skarbnicę nauk i umiejętności. — a młodzież żwawo jęła się do pracy, a wy jedni z najpierwszych wzniosłością przedmiotu usiłowań i epoką przedsięwzięcia, w murach Montpellier zgromadzeni, weszliście do starożytniej sztuki lekarskiej świątyni. Pomnicie zapewne jak opiekuńczo i

po ojcowsku w niej byliście przyjęci. pamiętacie po dziś dzień jakiej tam troskliwości, jakich względów byliście przedmiotem, tkwi jeszcze w sercach waszych wspomnienie ułatwień i pomocy, jakich ze strony Rządu a mianowicie Professorów fakultetu medycyny Montpellierkiego, ciągle i stale dozwalałście. Odrzucał przeto i niedwuznacznie dały się widzieć ze strony naszej oznaki wdzięczności, tak nieodłącznej od duszy każdego Polaka; ale oznaki te częściami, osobiste, z natury swej niedostateczne i nieodpowiednie swemu wielkiemu przedmiotowi, oddawna już dały uczuć potrzebę — jakiejś ogólnej, wzniosłej manifestacyi, co by nosząc na sobie niestarte piętno emigracyjne i naukowe, zdolna była oddać należny hołd dla współczesnych, potomnym zaś pamięć pobytu i wdzięcznych uczuć naszych przekazać, zdolna była w jedno ognisko zebrać wszystkie pojedyncze hołdy i wspomnienia. Pomyśl ten jak wszystko co jest pięknem i chwalebny, starannie wśród nas przechowywany, przechodził nakształt drogiej, puszyn z jednego do drugiego pokolenia naukowego w Montpellier istniejącego, i wśród obecnego dojrzały, do was powraca, waszego tylko oczekuje uznania. Zbliża się chwila, w której już dziś zmniejszone pozostałych grono w niezlicznym szeregu zasiadać będzie przez was opuszczone fakultetu ławy; — Za lat kilka, imię Polaka w Montpellierkiej szkole stanie się może jak dawniej, rzadkiem zjawiskiem... Dobija zatem godzina wspaniałego aktu, mająca ujrzyć wiekopomny ślad naszej tutaj bytności, pamiętkę prac naszych, dług narodowej wdzięczności. Od was samych, od waszej gorliwości, zależeć będzie spełnienie tego szczytnego dzieła.

W tym celu zebrani na ogólne posiedzenie uczniowie i doktorowie medycyny Polacy, obecnie w Montpellier mieszkający, zastanowiwszy się nad ważnością przedmiotu, środkami jego urzeczywistnienia, trudnościami jakiego w swym wykonaniu mógł napotkać, — ułożyli stosowny projekt i tegoż główne posady wam przedstawić, waszej pomocy i współdziałania zaważać postanowili; tem szczęśliwsi, jeśli im ich nie odmówicie, że z położenia swego czynnie i stale na straży pomysłu naszego stać będą mogli.

Jednomysłną obradującą uchwałą, postanowiono złożyć fakultetowi Montpellierkiemu i w murach jego na wieczną pamięć zawiesić, obraz odpowiedni wielkości swego przedmiotu, ręki jednego z pierwszych mistrzów, imieniem i nakładem wszystkich Polaków Emigrantów, którzy nauki swe w tymże pobierali lub ukończyli fakultecie. Obraz ten, którego ostateczny zarys przedstawić wam nie możemy, (bo to od dalszego porozumienia się z Professorami, a najwięcej od natchnienia i wyobraźni artysty zawisło). Obraz ten wystawiać będzie sposobem allegorycznym: nieszczęśny stan kraju naszego, charakter nasz Emigracyjno-naukowy, gościnność narodu francuzkiego, przyjęcie doznane w fakultecie Montpellierkim, tegoż głównejsze osoby godła i napisy. U spodu obrazu dadzą się czytać następujące wyrazy: « Les médecins polonais émigrés ont dédié ce tableau à la faculté de médecine de Montpellier comme un hommage de leur reconnaissance pour les lumières qu'ils y ont puisées. An 184.. Do tego dzieła za poprzedniem, a podług nas niewątpliwem przyzwoleniem fakultetu, ma być dołączona osobna wiega obejmująca nazwiska wszystkich doktorów polskich emigrantów fakultetu Montpellierkiego wyszłych wraz z aktem installacyi obrazu, jako pamiętka w archiwach fakultetowych przechowywać się mająca.

Zamiar ten jak widzicie, o ile jest wzniosłym, o tyle do swego skutecznego wymaga ofiar wytrwałości umiejętnego kierunku. Przewidziliśmy jego trudności, i te usunąć jesteśmy w mocy — znamy jego potrzeby i warunki, i tym dogodzić przedsięwzięliśmy. Nakłady będą znaczne, bo też i znakomity pomnik, który wystawić chcemy. Nakłady te jakkolwiek dla nas uciążliwe, a dla dzieła niedostateczne, my pierwsi z chęcią na siebie przyjmujemy, w was przecie główne spoczywają nadzieje, w was najsilniejsza podpora kroków, które nam uczynić wypada.

Wystawivszy po krótko przedmiot, cel i ważność dzieła przez nas wykonanę się mającego, wzywając was do niesienia ofiar, które toż dzieło nieodzownie pociąga, musimy wam zarazem dać pewne i stałe rękojmie stosownego i sumiennego ich użycia, i przedstawić najtrwalsze pomyslnego rzeczy obrotu posady. Tej powinności dopełniamy w treściwym zarysie projektu, któryśmy na ostatnim naszym uchwalił zebraniu.

Wszystkie datki pieniężne na obecny składane przedmiot, przesyłane być mają wprost na ręce notaryusza w Montpellier mieszkającego, znanego ze swej rzetelności i przywoitęj odpowiedzialności majątkowej wraz z osobnym zawiadomieniem i oświadczeniem ofiarowanej summy do wyznaczonej w nim celu kommissyi, fundusze te pod strażą notaryusza zostające, przez nikogo naruszone być nie mogą aż do chwili ich ostatecznego użycia i rozporządzenia, li tylko w wyż oznaczonym przedmiocie uczynić się mogącego. Pieczę i wykonanie naszego pomysłu, ułatwianie podrzędnych spraw w styczności z nim będących, uszuwanie wszelkich trudności jakiego mógł napotkać, oraz znoszenie się z osobami na jego urzeczywistnienie jakkolwiek wpływ wywierających, porucząmy osobnej kommissyi z pięciu członków przez ogół datkujących w Montpellier i co rok wybieralnych, złożonej. Kommissya ta wybiera z pomiędzy siebie kassjera trudnącego się zbieraniem składek w samym tylko Montpellier i tychże wnoszeniem do depozytu notaryusza. Cała kommissya solidarnie za swego kassjera jest

odpowiedzialną. Co trzy miesiące ogół datujących w Montpellier słucha jej sprawozdania i rachunków, do których sprawdzenia i potwierdzenia osobną wybiera delegację. Skoro fundusze zebrane okazały się dostatecznymi, rzeczona komisja znieśli się z fakultetem i po otrzymaniu jego rad i przedstawień, porozumie się z artystą malarzem względem ceny obrazu, jego planu, wielkości, ozdób i czasu w którym wykończony zostanie. Po sprawdzeniu i umieszczeniu tego pamiętnego dzieła, taż komisja złoży wszystkie swe papiery w ręce osoby lub instytucji emigracyjnej do tego przez pozostałych jeszcze w Montpellier umocowanej, czynności swe zamykając ogólnym historycznym sprawozdaniem, wraz z wykazem wszelkich wpływów i rozchodów na rzecz obecną poczynionych, i akta te przed całą Emigracją polską ogłosi.

Widzicie zatem obywatele! iż troskliwi o pomysły usiłowań naszych wypadek, nie pominieliśmy niczego co by je niweczyło lub osłabiać zdołało. Najznakomitsi professorowie tutejszego fakultetu świadomi naszego przedsięwzięcia, dali słyszeć najpochlebniejsze wyrazy pochwał i uwielbienia. My z naszej strony, pewni waszego również przychylenia, dajemy wam uroczyste, moralne i prawne rękojmie. Stawiamy silną a dostateczną straż sumiennego i gorliwego zarządu. Notaryusz osoba przyodziana całą powagą prawa i nieskazitelności charakteru, będzie przechowywaczem naszego grosza, Ogół datujących w Montpellier stróżem i opiekunem naszej myśli, komisja przezeń wybrana wykonawczynią jego woli, pośredniczką między datującym, depozytorem, artystą i ciałem naukowym, co ma w swe fono przyjąć naszą dziękczynną pamiętkę.

Macie więc teraz wierny acz krótki rys naszego pomysłu. Jest on wielki, olbrzymi jak nasze posłannictwo, piękny jak zawód, któremu się poświęcamy, trudny jak nasze prace, ale zarazem godny zamienia Narodowo-naukowego, które na sobie nosić powinniśmy. Nie wątpimy przeto, że umysł wasz pojmie jego wzniosłe znaczenie, że dusze wasze wzbiją się do wysokości jakiejśosię dobiegają i że w sercach waszych zaleje iskra szlachetnych popędów, co otwierając drogę do niesmiertelnych wspomnień Ojczyźnie, Ludzkości nieomylnie gotują zbawienie.

Co do nas, dopełniliśmy już w części naszego obowiązku, i nadal dopełniać go przyrzekając, oświadczamy: iż każdy z obecnych tu uczniów medycyny Emigrantów polskich złoży na rzecz powyższą sumę franków dwudziestu. Ilość ta jakkolwiek względnie do wysokości kosztów dzieła, zbyt mierną wydawać się może, zważając wszakże na szczupłość dochodów ucznia, przybiera postać dostatecznej ofiary, że nie powiemy, poświęcenia.

Do was więc szanowni obywatele! odwołać się, waszej wspaniałej szczerobliwości polecić należy ziszczenie naszych wspólnych myśli, życzeń i nadziei! Okażcie, że w każdym czasie i miejscu, wierni głównemu powołaniu, mierni narodowej idei, umiecie być Polakami równie jak lekarzami. Okażcie światu i Ojczyźnie, że tego podwójnie chlubnego piętna, żaden lat przeciąg nie zmaże z oblicza waszego! Okażcie gościnnej Francji, że je godnie nosić i uniesmiertelnicie umiecie. Okażcie resztą szkole, w której się wycwiczyliście na mędzów rozumu i nauki sobie i bliźnim pożytecznych, że potraficie zawdzięczać dobrodziejstwa, godne swego szczytnego posłannictwa zostawiać pomniki. Nie dozwólcie, aby was miano równać z błędnymi wędrowcami, co jak przelotne wiatry żadnego po sobie nie zostawiają śladu, albo co gorzka, z owymi podróżnymi, co tylko celem osobistego zysku obce kraje i zagraniczne uczęszczają szkoły. Niechaj owszem odległa potomność pozna was po dziełach waszych i pamięć waszą uwielbia — Niechaj kiedyś... gdy już nie będzie Emigracji i Emigrantów, gdy Ojczyzna nowym i trwałszym zająśnie blaskiem, prawniki nasze odwijając tę starożytną medycynę wszechnicę, szczytą się wspomnieniem swoich przodków i z radością wyrzekną wzruszeniem: • Oto jest pomnik naszych naddziadów, co bu-
• rzą zawistnych losów, nad brzegi Śródziemnego zapędzeni morza, uczyli się
• służyć Ludzkości, Ojczyźnie naszą z grobu dzwignęli i światło nauki na ro-
• dzinnęj rozpostarli ziemi. *Cześć ich pamięci!* •

Montpellier, dnia 5 Lutego 1843 roku,

(Podpisano) Fink Józef, Jeżewski, Olszewski D. M. Narkiewicz Antoni, Ragiński, Joachim Możejko, Rodkiewicz, Piotr Charzewski, Rechlewicz Leon, Zyromski, Grodecki D. M., Chalecki: Michał Dobrowolski, Michaelis D. M., Ekelt, J. Zdzitowiecki, A. Bentkowski, T. A. Suchecki, Ildelfons Wiernikowski, Łecki, Burba Alexander, J. Rowicki, A. E. Łazowski, Marcelli Zdzisław Stepnowski.

Za zgodność—Sekretnrz Przewodniczący na ostatniem ogólnem zebraniu Antoni Erazm Lzowski. Marcelli Zdzisław Stepnowski.

P. S. Wszelkie pieniężne ofiary na Pomnik w mowie będący nadsyłane być mają wprost na ręce i pod adresem: à M. Sarran notaire à Montpellier place Canourgne najdalej do dnia 29 Listopada 1843.

Ofiary te albo od razu, albo też w pewnych ratach wraz z deklaracją summy ogólnej czynione być mogą. Zawiadomienia o złożonych lub złożyć się mających datkach winny być adresowane do sekretarza komisji trudniącej się wykona-

nieniem niniejszego dzieła, à M. Antoine Erazm Łazowski Emigré Polonais, élève en médecine à Montpel'lier place du Lon No 7.

Wszelkie listy, przesyłki i mandaty mają być frankowane.

WSPOMNIENIA.

(ciąg dalszy.)

Kobyliński Klimek.

Kobyliński dziedzic miasta Kobyлина w Wielkiej Polsce, wstąpiwszy de Zakonu Franciszkonów udał się do Rzymu, tam słynąc z światła i pobożności, uzyskał szczególne względy Ojca Świętego w skutek których upoważnionym został do zakładania zgromadzeń franciszkańskich w Prusach, Polsce i Litwie.

Powróciwszy do Ojczyzny, zajął się najpierw wzniesieniem zamożnego klasztoru w swem dziedzicznym Kobylinie a potem Kownie, uposażywszy księgozbiorem, na jakie w owym wieku zdobyć się było można.

Z pod jego to pieczołowitości zajaśniał cnotą i pobożnością błogosławiony Justyn, którego jak Jaroszewicz wyraża, *za życia kochając się z Ojcem Klimkiem, po śmierci razem pochowany w Kobylinie.* — Obszerniejsza o nich wiadomość w Hubercie w Kronikach Minorum part 3.

Aniol, Piotr, Paweł, Lew, Franciszek.

Są to imiona ziomków naszych, co się poświęcili na niebieskie opowiadanie świętej wiary pomiędzy pogańskimi na ówczas pobratymcami. — Około 1403 Anioł Franciszkanin dobrawszy z pomiędzy Braci, gorliwych i odważnych, zaszedł do Litwy; tam wsparty opieką wojewodziny Gastoldowej z domu Bucackiej, założył Klasztor swojeje zgromadzenia w Wilnie, lecz gdy się dowiedział że w państwie Daniela również hordy pogańskie po lasach się przechowywały, pośpieszył do nich ze słowem bożem. Lecz to nieznalazo przystępu do ich serc okrutnych, wskutek czego Anioł apostoł po wytrzymaniu naj-sroższych męczarni ścięty, i do studni wrzuconym został. W Wilnie zaś podczas nieprzytomności Gastolda rzuciło się na Franciszkanów pospólstwo bałwochwalcze i onych pod miastem na Łysiej Górze ukrzyżowało, z tych Ojcu Leonowi pogaństwo stosowniejszy rodzaj męki usiłowało wynaleść. Był on z pokory kucharzem Klasztoru, wbito go więc na drewniany rożen, na którym poliwany wrzącą wodą przy rozgorzałym stosie upieczonym został. Pamięć tych okrucieństw przechował nam nietylko Kazmierz Biernacki i Waddyng ad ann. 1402 lecz nadto Buchinus l. I. p. II. fol. 95.

Zgadzam się... że wspomnienie niniejsze, właściwszém by było w rocznikach kościelnych lub *Martyrologium*, aniżeli w piśmie mającém na celu wypadki historyczne upłynionych wieków. W tém łatwo na dal moge się poprawić, gdy oddad sama starożytność poczyna być skąpą w tego rodzaju podania.

Niemniej trudno jest nieprzyznać się, że obiegłszy piórem cały zakres panowania Piastów, zamiast przytaczania wypadków już przez poważną krytykę precedzonych, jak gdybym o nich wcale niewiedział, zapelniam natomiast pismo moje Apostolstwem, męczeństwem i mnóstwem gadek różnorodnych, które nie bez powodów z dzieł poważnych historyków wymazane, lub też

wegwane zostały do innych ksiąg *specjalnych*, gdzie niegdzie przez Refektarze tylko klasztorne cenionych i przechowywanych. Zdrowność tak wielka, jeżeli dotąd nie sprowadziła na mnie upomnień, wyrzutów, lub potępień, to przeko nyw, że cel mój przez ziomek pojęty, zrozumiany i potwierdzonym został.

Wiadomo, z jak wielką *rezygnacją* historia w nowszych wiekach, poddała się samowładztwu krytyki, i zimnemu ocenieniu zdarzeń. W tém zaszczytném, lecz krepującym ją jarzmie, tak ona spoważniała, że gardząc powieściami gminu, Pa-prockiego, Okolskiego, Niesieckiego, Pruszcza, Skarge, Jaroszewicza i Kadłubka nawet, policzyła do rzędu pisarzy, których dzieła księgozbiory krajowe, jedynie dla liczby lub starożytności racyły przechowywać, i to na pułkach pyłowi najprzystępniejszych.

Pierwszy Ossoliński nie dotrzymał placu powadze, gdyż schylił się do poszukiwań w dziejach Kadłubka, rozbiegając podadania jego o wojnach z Alexandrem W. o pielgrzymkach z różnych i do różnych kończyn Europy, o aniołach które Piast ugaszczal; zgola, zanurzył całą swą bystrość odgadnień, w epocę, oddawna między wątpliwe powieści policzonęj, a którą pisarze nowożytni jako ubliżającą powadze historii, ledwie *summarycznie*, niekiedy pod tytułem bajek napomykali.

Nadto, wyplenając z historii to wszystko, co matematycznie dowiedzionem być niemogło, wyłączano wspomnienia religijne, jak gdyby one żadnej nie miały steczności z narodowością naszą, a imiona, które w kalendarzach napotymano już tém samém z historią usunięte zostały. Ztąd to naprzykład: ów Jacek z Odrowążów, *którego wielka dusza całą przyszłość Polski obejmowała*, a którego wymowa i prace Apostolskie podziwiały Włochy, Karyntia, Morawia, Ruś i Prusy; nakoniec niemała liczba ziomek, co dla wielkiej *Idei* z podziwiającym męstwem i gorliwością ponieśli światło do pobratymczych plemion i wśród nich zasiali ziarno przyszłych z nami stosunków, o tych wszystkich ledwo z ambony lub ksiąg kościelnych można się było dowiedzieć. Pozostały więc w historii boje, sojusze, panowania, zatargi, daty i imiona, lecz uleciał z niej zgrzybiały duch i obraz starowieczny upłynionych czasów.

Oddaje i ja hold winny ścisłości i prawdzie... bo cóż może być szlachetniejszego jak unikając marzeń, prawdy się uczyć i prawdą się kierować? przecież jeżeli w dziele niniejszém nią samą nie ograniczyłem pióra, to z powodu, że starożytne i malujące wiek swój powieści uważam za *Materyał*, z którego głębsi poszukiwacze, przykładem Ossolińskiego, wysledzić zdolają *przynajmniej* lokalną wieków upłynionych barwę, ducha i uczucie.

A. O.

(dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

OGŁOSZENIE.

Pan Norbert Głuchowski, były oficer Polski, awansowany z 2 Pułku piechoty, dawniej mieszkający w Tulle (Correse) zgłosił się do J. J. Giedrojcia rue de Choiseul n° 1, we własnym interesie.

Ziomek Franciszek Janowski, który zostawał dawniej w Pułku 4 Ułanów, zechce zgłosić się w interesie własnym, do ziomeka Ludwika Oliwińskiego, mieszkającego w Amiens (Somme).

Księgarnia Polska, 9 rue de l'Échaudé Saint-Germain.

tamże za 1 franka

MOWA w rocznicę śmierci ś. p. JULIANA U. NIEMCEWICZA, czytana przez KRISTINA LACHA SZYRMĘ, na posiedzeniu Grona Historycznego Londyńskiego 21 Maja 1842 r. wraz z wierszem TOMASZA OLIZAROSKIEGO.

50 centimów lekcja.

KURS LITERATUR SŁAWIAŃSKICH, odbyty w tym roku w *Collège de France* przez P. MICKIEWICZA, — składający się z 17 lekcji i 8 etud, po francuzku, autografowany, — jest do nabycia w KSIĘGARNI POLSKÉJ, 9 RUE DE L'ÉCHAUDÉ, FAUBOURG ST. GERMAIN.

Lekcje te opatrzone są w SPIS TREŚCI każdej, odbity na osobnym arkuszu, przyłączonym do zbioru.

Można nabywać, już zbiór cały, już pojedyncze lekcje.

W Księgarni Polskiej, 9 rue de l'Échaudé faubourg Saint-Germain.

DONIESIENIE

w druku

WOJNA NOWOŻYTNYCH OLBRZYMÓW, przeciw ŚWIĘTEMU WIZERUNKOWI BOGA RODZICY PANNY, przez Śgo Łukasza odmalowanemu, i na JASNEJ GÓRZE CZESTOCHOWSKIEJ u Ojców Duchownych Zakonu Śgo Pawła pierwszego Pustelnika, w najprześławniejszym Królestwa Polskiego Klasztorze zachowanemu, a na wieczną łask Przenajchwalniejszej Boga Rodzicy Panny pamiątkę następnemu pokoleniu wiernie opisana przez Wielebnego Ojca AUGUSTYNA KORDECKIEGO, wspomnionego Zakonu wówczas na Jasnej Górze Przełożonego, roku Pańskiego 1655. (tłumaczenie z łacińskiego, z Edycji Krakowskiej wdowy Franciszka Cezariusza, roku 1657). Wydawca Leonard Niedzwiecki; nakład hr. W. Z.

W KSIĘGARNI SŁAWIAŃSKIEJ *Impasse Saint-Dominique-d'Enfer*, 4 sprzedają się następujące pisma:

- Król zamczyska *S. Goszczyńskiego*, w 8° wydan. w Poznaniu, 1842. 3 fr. 75 c.
- Dzieje Rzeczypospolitej polskiej do XV wieku p. *J. Moraczewskiego*, w 8°. Poznań, 1843. 5 60
- Rok 1843 pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych, tomów 6 w przedpł. (*pierwszy tom do odebrania*). 22 50
- Kronika Wiganda z Markurga, rycerza i kapłana zakonu niemieckiego, w 4°, Poznań, 1842. 7 50
- Piosnki Ludu wielkopolskiego zebrane i wydane p. *J. Lipińskiego*, w 18°, Poznań, 1842, Cz. I. 4 50
- Geografia starożytnéj Polski p. *J. Andryso-wicza*, w 18°, Poznań, 1842. 1 25
- Polski chrystusowej Zeszyt drugi, obejmujący między innymi rozprawy o *Zjednoczeniu, o Urzędzeniu Gminy i o Cudach*. 7